

Ewa Stadtmüller

Jak skrzat Jagódka misia z zajęcem pogodził



ilustrował Kazimierz Wasilewski

Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Miś Barnaba i zajączek Kicaj bardzo się lubili. Mieszkali blisko siebie i często się odwiedzali. Z miśmiem zajączek czuł się zawsze bezpieczny. Z zajączkiem miś nigdy się nie nudził.

Tak było do owego feralnego dnia, kiedy to przyjaciele śmiertelnie obrazili się na siebie. O co poszło? Właściwie nie wiadomo... Zaczęło się od tego, że tchórz, który bardzo zazdrościł zajączkowi przyjaźni z miśmiem, niby przypadkiem

napomknął niedźwiadkowi, że gdyby on miał takiego przyjaciela, to nigdy by się z niego nie naśmiewał.

– Zajączek się ze mnie naśmiewa? – nie dowierzał miś.
– Powiedział, że z tobą niczego się nie boi, bo go zawsze obronisz, i że nie jesteś może zbyt mądry, ale za to duży i silny.

To ostatnie stwierdzenie tchórz wymyślił na poczekaniu, ale właśnie ono najgłębiej zapadło w serce misia i utkwilo w nim jak ostra drzazga.



Gdy nazajutrz zajączek przykicał w podskokach, aby wyciągnąć swego przyjaciela na wyprawę do sąsiedniego lasu, poczuł się tak, jakby uderzył w szklany mur. Niby nic nie widać, a jednak jest.

– Nie mam ochoty na żadne wycieczki – mruknął miś lodowatym tonem. – Jak chcesz, to idź sam, a tak w ogóle to poszukaj sobie innej ochrony.

Biedny Kicaj aż zaniemówił ze zdumienia. Chciał o coś zapytać, ale zapomniał języka w pyszczku, co takiemu gadule jak on zdarzało się niezwykle rzadko. W końcu obrócił się na pięcie i już go nie było.



– Może przyszedłem nie w porę – rozmyślał, siedząc samotnie w domu. – Może misia użądliła pszczoła albo bolał go ząb. Pewnie przyjdzie jutro – pocieszał się – albo pojutrze i znów będzie jak dawniej.

Niestety nic już nie było jak dawniej. Zajączkowi strasznie brakowało przyjaciela, ale postanowił zachować się honorowo i nie narzucać nikomu swego towarzystwa.